POLSKA WSPÓŁCZESNA



ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

MARZEC 1939

FABRYKA KABLI Sp. Akc. KRAKÓW

Konto bankowe: Powszechny Bank Związkowy w Krakowie.
Konto P. K. O. Kraków Nr 406.940. — Konto żyrowe Kraków, Bank Polski.
Adres telegr.: OŁÓWKABEL KRAKÓW. — Telefon Nr 152-70 centrala.

Adres fabryki:
KRAKÓW-PŁASZÓW, BOCZNICA WŁASNA.

Biuro sprzedaży:
Kraków-Płaszów. — Warszawa, ul. Senatorska L. 36. — Katowice, ul. Mickiewicza L. 14.

„WSCHÓD"

SPÓŁKA Z O. O.
PRZEMYSŁ DRUCIANY
NOWOCZESNE MEBLE STALOWE

ZADZIELE-ŻYWIEC

Dostarcza:

NOWOCZESNE MEBLE STALOWE

chromowane i lakierowane pat. do sypialń, jadalń, pokoi mieszkalnych, poczekalń, przedpokoi, biur, ogrodów, szkół, kin, teatrów, restauracyj, hoteli, szpitali, sanatoriów, fryzjerń.

Sprzęty wystawowe i urządzenia sklepowe chrom.

Siedzenia z rur stalowych do wszelkiego rodzaju pojazdów.

Łóżka z rur stalowych chromowane i lakierowane.

Siatki tkane różnego rodzaju i do wszelkich celów.

Siatki maszynowe plecione do ogrodzeń, przesiewania, okien, piwnic itp.

Wycieraczki do butów i rafy do przesiewania.

Wkłady siatkowe (materace) do łóżek p. „Elastica“.

WYROBY GUMOWE

marki

„SEMPERIT"

najlepsze na rynku krajowym

Erdal
Pasta do obuwia
Erdalin
Pasta do podłóg
Erdol
Płyn do metali

ELEKTROWNIA MIEJSKA

W KRAKOWIE

Lokal propagandowy i sklep przy ul. Jagiellońskiej (Gmach Starego Teatru) tel. 120-51.

POLECA: Grzejniki elektryczne dla ogrzewania, gotowania, prasowania, pieczenia, kąpieli, oraz zabiegów leczniczych, po najniższych cenach i na dogodnych warunkach zapłaty.

PRZEPROWADZA: we wtorki i czwartki od godziny 17—19 POKAZY GOTOWANIA ELEKTRYCZNEGO.

UDZIELA: porad technicznych i taryfowych w celu wykorzystania przez odbiorców korzystnych taryf.

PRZYJMUJE: do naprawy uszkodzone grzejniki.

POLSKA WSPÓŁCZESNA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

ORGAN
MŁODEJ ZBROJNEJ POLSKI

DOBRO NARODU I PAŃSTWA POLSKIEGO JEST NAJWYŻSZYM DOBREM KAŻDEGO OBYWATELA!

WARSZAWA – KATOWICE – KRAKÓW – POZNAŃ – GDYNIA – GDAŃSK – WILNO – LWÓW – LUBLIN

Nr 3 Rok IV — Marzec 1939

WODZU NACZELNY!

W dniu Twoich Imienin ślubuje Ci młode pokolenie wolnej Polski:

Dla Ojczyzny zawsze ofiarnie pracować.

Dla Ojczyzny wyrzec się wewnętrznych nieporozumień, aby całemu Narodowi dać dobry przykład.

Dla Ojczyzny pod Twym dowództwem bić się z każdym wrogiem nie licząc jego sił, gdyby zły sąsiad na rąbek szaty Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Matki naszej najukochańszej lekkomyślnie nastąpił.

To Ci ślubujemy Wodzu Naczelny, wpatrzeni w sztandary naszych pułków, z którymi czujemy się związani również w życiu cywilnym, nierozerwalnymi węzłami.

JULIAN HARASCHIN

ŻOŁNIERZ-ARTYSTA

„Wspomnienie o artyście-rzeźbiarzu śp. Włodzimierzu Wrzos-Koniecznym, poruczniku I-szej Brygady Legionów Polskich“.

Wiele, bardzo wiele wspomnień nasuwa się z lat wielkiej wojny, ale nad wszystkim góruje niezapomniany dzień wymarszu Strzelców-Legionistów z Krakowa dnia 6 sierpnia 1914 r. Najpiękniejszy to dzień, bo wówczas porwała się cała Polska do walki o swoją wolność.

Dziś, kiedy mamy wolną Ojczyznę i czcimy wiekopomne czyny Komendanta, godzi się wspomnieć i o tych, którzy byli Mu bliscy, razem z Nim wyruszyli, a nie danym im było dożyć dnia chwały, bo młode swe życia złożyli na Ołtarzu Ojczyzny.

Takim był ś. p. por. Włodzimierz Konieczny należący do nieśmiertelnej trójcy legionowej: śp. kpt. Herwin-Piątek, śp. mjr. Młot-Parczyński, śp. por. Wrzos-Konieczny.

O Wł. Koniecznym niepodobna pisać tylko jako plastyku i grafiku, lecz równocześnie staje przed nami człowiek i poeta. Nie pozostaje mi więc nic innego jak użyć wszystkich danych, które mogą dopomóc do odtworzenia wizerunku duchowego niezwykłej indywidualności Wł. Koniecznego, tym więcej, że nie bogata na ilość, ale wszechstronna jego twórczość artystyczna była równie dobrze wyrazem jego wewnętrznego życia, jak i praca jego przed wojną w organizacji Strzelca, a w końcu służba frontowa w Legionach i sama śmierć w okopach. Życie i sztuka splotły się w jego duszy z nierozerwalną całość. Całe jego życie było wzniosłe i piękne, było tym, czym w życiu przeciętnego „zjadacza chleba“, bywają tylko rzadkie, odświętne chwile ekstazy miłosnej, religijnej, lub estetycznej.

Największą stratą dla sztuki była śmierć Wł. Koniecznego. Zamiarami i polotem przypominający nieco swego przyjaciela Stanisł. Wyspiańskiego i podobnie jak on wszechstronny, pozostawił Wł. Konieczny najpiękniejsze zapowiedzi w rzeźbie, malarstwie i poezji.

Mówi przepięknie a przedziwnie o Wł. Koniecznym jego ówczesny przyjaciel Stefan Żeromski w dziele pt.: „Snobizm i Postęp“. „Zazwyczaj cała niezwykłość, fenomenalność duszy pisarza w piśmie jedynie się uzewnętrznia. Strumienie poezji przepływają przez niego lecz on sam nie jest poezją. Daleko rzadszym jest zjawisko człowieka, któryby sam był niejako utworem poetyckim. Gdy dziś spoglądać na życie Wł. Koniecznego to może się wydawać, iż on tajnym widzeniem swoim miał świadomość, że życie jego jest bardzo krótkie i dlatego, podkładów swej duszy nie może na lata rozłożyć, skarbu swego na drobne rozmienić i mieszać świętości z brudem. W nim żyło ciągle święte dziecko. Zachwyt jego był wciąż pierwotny i taki sam w uniesieniu“.

Pozwoliłem sobie zacytować część ustępu z książki St. Żeromskiego, gdyż słowa powyższe wypowiedziała prawdziwa przyjaźń. A myślę, że właśnie bezinteresowna przyjaźń przenikliwego znawcy i rzeźbiarza ludzkich serc, jakim był Żeromski, najlepiej ocenić umiała bliską sobie duszę.

Wł. Konieczny urodził się dnia 26 lutego 1886 r. w Jarosławiu. Szkoły początkowe i gimnazjum ukończył we Lwowie. Rok 1903 zastaje 17-letniego chłopca na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Tu studiuje pod kierunkiem prof. Laszczki rzeźbę, a pod kierunkiem prof. Pankiewicza grafikę. Ten akademicki okres jego życia da się scharakteryzować jako okres wytężonej pracy i nieustannej walki o życie. — Uzyskane stypendium Urbańskiego, udzielane przed wojną tylko najwybitniejszym artystom wychodzącym z Akademii, umożliwia mu wyjazd do Paryża. — Z prac wykonanych w Paryżu niewiele, zaledwie kilka dowiózł artysta do kraju. Większość rzeźb i projektów pozostać musiała w Paryżu, w jakimś biednym pokoiku na 4 lub 5 piętrze, wyrzucona zapewne wnet po wyjeździe artysty na śmietnik przez trzeźwego conciergèa. Że tak było, wnosić należy stąd, iż Wł. Konieczny znanym był w kole swych przyjaciółek z absolutnej niefrasobliwości w stosunku do wykonanych przez siebie prac rzeźbiarskich. Był jak ptak co leci wzwyż i przed siebie, nie troszcząc się o wyśpiewane przez siebie pieśni i pogubione w locie pióra.

Rozwój Koniecznego — rzeźbiarza szedł niewątpliwie drogą do realizmu do własnej formy, może do klasycyzmu, jeżeli mam już użyć określenia przyjętego i zrozumiałego dziś ogólnie. Jego wewnętrzne przeżycia i emocje znajdowały ujście nie tylko w rzeźbie, ale i w poezji i w grafice, a niemniej też w działalności poza sztuką.

W rzeźbach Koniecznego dominuje wyraz rozmarzenia, ciszy i modlitewnej ekstazy. Oto Madonna „Immaculta“, postać dziewicza, łaski pełna i czystości, pnąca się wzniesionymi rękoma ku niebu. Ta postać dziewicza rwąca się w modlitewnej ekstazie z wysiłkiem do Boga, gdy ciało jej smukłe, silne i zdrowe więzi ją i skuwa z ziemią — czyż nie jest to treść życia Koniecznego, wyraz staczanej co dnia walki ducha z uporną i ciążącą ku ziemi materią, z brutalnym realizmem życia?

Kompozycję stworzoną ku czci Zygmunta Krasińskiego tworzą trzy dziewczęta, niby trzy psalmy. Trzymając się za ręce, płyną te postacie tanecznym, lekkim krokiem przed siebie ku światłu, które je z góry rzęsistą oblewa falą. Osobliwą pięknością odznaczają się ozdoby graficzne, wykonane przez Koniecznego do jubileuszowego wydania książki K.



Legionista (bronz, 1916).

Przerwy-Tetmajera pt.: „Na skalnym Podhalu". Tajemnica tej piękności tkwi w niezwykle subtelnym i głębokim zrozumieniu Tetmajerowskich powieści i podkreśleniu ozdobą uroku, monumentalnej prostoty, którym się to dzieło K. Tetmajera odznacza. Ostatnim dziełem rzeźbiarskim Koniecznego jest ofiarowany Komendantowi Piłsudskiemu przez 2-gi pułk strzelców I-szej Brygady, postumencik legionisty. Na rzeźbie tej modelowanej w okopach na kilka miesięcy przed bohaterską śmiercią, wyraził się okrutny realizm wojny męskim i realistycznym modelunkiem. Rzeźba ta po dziś dzień stoi na biurku w Belwederze. Myśl o znikomości indywidualnej sławy i jednostkowego, oderwanego od zbiorowego pnia i zbiorowej pracy-wysiłku, a natomiast o nieśmiertelnej wartości i wielkości zbiorowej ludzkiej pracy niezależnie od patentującej i gloryfikującej często mierność historii, widać szczególnie uporczywie nurtowała w duszy artysty, gdyż powtarza się ona w dramacie „Straceńcy". Zawiera on szereg scen z walk i życia obozowego Lissowczyków. W dramacie „Wieczny Budowniczy" stwierdza Konieczny jeszcze dobitniej wysoki cel swej twórczej tęsknoty i społeczny sposób pojmowania ludzkiej pracy. Każda ze scen jego dramatów, to pełna barwnego życia — wizja. Jestem głęboko przekonany, że sceny te, gdyby przeszły przez ręce zdolnego inscenizatora, któryby umiał obejść się z nimi z pietyzmem, mogłyby stać się niepowszednim nabytkiem w ubogim, współczesnym repertuarze scen polskich.

Siedząc któregoś dnia w Luwrze przed posągiem Samotrackiej Nike, skomponował Konieczny wiersz. — Śmiano się wówczas z owego wiersza, że jakimże to sposobem Nike mogła ucałować go w usta nie posiadając głowy? Lecz, widać, dla niego jedynego czarująca Nike posiadła, przywdziała na ramiona istotną swą głowę i pocałowała go w usta. Ten tylko wiersz napisał, a całe w nim życie. Jedyna spowiedź, a tak powszechna,iż wszystko wyraziła.

Gdy nadeszła wojna, Wł. Konieczny wyrusza odrazu w pole z pierwszą kompanią Strzelców z Oleandrów. Był w kilkunastu bitwach. Chwalił wojnę, nazywając ją dalszym ciągiem swego artyzmu. Mówiono, że był nieulękłym żołnierzem i wybitnym oficerem. Twierdził ze śmiechem, że nie imają się go kule, a bagnety omijają. Lecz w ostatniej z rzędu bitwie na Wołyniu, kędyś w rowach strzeleckich, mężnie broniąc swego stanowiska, zakłuty został bagnetami przez moskiewskich sołdatów, a wraz z utratą swego posterunku wrzucony do wspólnego dołu i nie wiadomo wcale gdzie jest w wołyńskiej ziemi jego mogiła.

Czyżby to właśnie przyszedł dlań dzień męskiego triumfu i wyzwolenia w owym znojnym dniu lipcowym 1916 roku, dniu śmierci bohaterskiej na polu chwały? Znalazł wreszcie marzyciel dla swej tęsknoty i pracy życia, ostateczne dopełnienie.

Tam — kędyś — Samotracka Nike ucałowała go w usta...

OD WYDAWNICTWA

...by armia polska stała się najlepszą w Europie, nie wystarczy, aby żołnierz polski był dzielny i dobrze uzbrojony; musi również być możliwie **inteligentny,** aby rozumiał za co się bije, aby jego naturalna miłość Ojczyzny opierała się na wiedzy o Polsce, na znajomości Jej wielkiej historii, na zrozumieniu Jej wielkich przeznaczeń...

Rozumiejąc, że **dozbrojenie materialne** nie jest pełnowartościowe, jeśli nie towarzyszy mu **dozbrojenie moralne,** oficerowie rezerwy prowadzący wydawnictwo „Polska Współczesna", postanowili przyjść z pomocą poszczególnym pułkom armii polskiej w pracy nad dokształceniem żołnierzy. W tym celu „Polska Współczesna" zadeklarowała **30 %** od każdej prenumeraty wpłaconej na **konto P. K. O. Nr 412.111,** na zakupno książek, map i innych pomocy naukowych dla czytelń pułkowych! —

Książki i pomoce naukowe zakupione z tych funduszów będą przekazywane przez redakcję poszczególnym formacjom za odpowiednim potwierdzeniem odbioru, które zamieszczać będziemy na łamach „Polski Współczesnej".

WITOLD HUBERT

UKŁAD SIŁ MORSKICH NA BAŁTYKU

Szkic niniejszy poświęcony jest obecnemu układowi sił morskich na Bałtyku, oraz wyciągnięciu zeń właściwych wniosków dla Polski **na przyszłość.**

Przystępując do tego zadania, musimy przede wszystkim uświadomić sobie dokładnie istotę rzeczy i ustalić plan rozumowania. Idzie nam o zbadanie stosunku zachodzącego pomiędzy morskimi siłami zbrojnymi państw nadbałtyckich, wyjaśnienie znaczenia morza Bałtyckiego dla każdego z nich i wytknięcie celu, do którego winna dążyć Polska, rozwijając swą morską siłę zbrojną.

Pod nazwą morskiej siły zbrojnej rozumieć należy marynarkę wojenną wraz z lotnictwem morskim. Marynarkę wojenną, stanowi flota, złożona z okrętów wojennych i z oddziałów brzegowych, będących garnizonami w portach, lotnictwo zaś morskie — eskadry wodnopłatowców rozpoznawczych i bombardujących, opierające się o lotniska nadmorskie. Zadaniem morskiej siły zbrojnej jest: zapewnić własnemu państwu wykorzystanie morza, jako arterii komunikacyjnej i uniemożliwić przeciwnikowi wykorzystanie go dla własnych celów. To podwójne zadanie morskiej siły zbrojnej sprowadza się do wykonywania kontroli nad szlakami komunikacyjnymi na powierzchni morza. Tego rodzaju kontrolę przeprowadzają nawodne i podwodne okręty wojenne oraz wodnopłatowce rozpoznawcze i bombardujące. Cały więc ciężar zadania spoczywa na jednostkach pływających i latających. Przy dzisiejszym stanie techniki jednostka pływająca, tj. okręt wojenny, ma daleko większe możliwości praktyczne wykonywania kontroli na morzu, aniżeli jednostka latająca, tj. wodnopłatowiec. Nie wchodząc w bliższe szczegóły, wystarczy zaznaczyć, że okręt wojenny, dzięki swym rozmiarom, przedstawia większą efektywną siłę w postaci dział i załogi i ma, z powodu większych zapasów paliwa oraz żywności, szerszy zasięg działania aniżeli wodnopłatowiec. Poza tym okręt wojenny, operując w płaszczyźnie kontrolowanego obszaru, tj. na powierzchni morza, posiada ułatwione zadanie bojowe w zakresie celowania artyleryjskiego i torpedowego, podczas gdy zadania bojowe wodnopłatowca (rzucanie bomb z dużej wysokości do ruchomego celu), będącego stale nad płaszczyzną obszaru morskiego, są bez porównania trudniejsze. Dlatego tu, ogólnie biorąc, kontrolę nad szlakami nawodnymi sprawują w 75% okręty, a tylko w 25% wodnopłatowce. Stąd też, mówiąc dalej o siłach morskich, będziemy się zajmowali wyłącznie jednostkami pływającymi.

Jednostki pływające dzielą się na dwa rodzaje: bojowe i pomocnicze. Jak same nazwy wskazują, pierwsze służą do właściwych zadań wojennych, tj. do bitwy, a drugie tylko pomagają pierwszym. Przy ocenie floty, zwraca się uwagę jedynie na jednostki pierwszego rodzaju, czyli na t. zw. „bojowe okręty wojenne". W dobie obecnej należą do nich: okręty liniowe (pancerniki), krążowniki, kontr-torpedowce i torpedowce oraz okręty podwodne (dawniejsze łodzie podwodne). Pierwsze są przeznaczone do udziału w rozstrzygających bitwach; drugie — do pościgu i dalekich zwiadów, a trzecie, czwarte i piąte — do bliskich zwiadów, służby łączności i niespodziewanych napadów. Jądrem floty są zawsze okręty liniowe i one jedynie są sprawdzianem jej siły.

Udział w bitwie przedstawia się jako walka w postaci strzelania artyleryjskiego z dużej odległości (do 30 km). Walka, będąc pokonywaniem przeszkód jest pracą i można o niej sądzić z podstawowego wzoru, który nam daje mechanika teoretyczna. Wzór ten przedstawia się następująco:

$$P = / M \times V^2.$$

W tym wzorze P oznacza pracę, M — masę, tj. ilość tworzywa, o której wnioskujemy według ciężaru tego tworzywa, a V — szybkość, którą dane ciało podczas wykonywania pracy rozwija.

Przechodząc do zagadnień taktyczno-morskich, będziemy mieli dla M, tj. dla ilości tworzywa okrętu, jego ciężar, czyli wyporność w tonach (D), a dla V — szybkość tego okrętu w węzłach (milach morskich [1] na godzinę). Wyporność okrętowa składa się, między innymi, z ciężaru dział i odnośnej amunicji, z ciężaru maszyn z kotłami, z wagi potrzebnego paliwa, wreszcie z zapasów wody słodkiej i żywności. A zatem wyporność jest wskaźnikiem działania bojowego (artyleria), zasięgu (maszyny z paliwem) i obsługi (woda i żywność dla załogi). — Oczywiście im wyporność większa, tym silniejsza jest artyleria, mocniejsze maszyny i liczniejsza załoga. Wychodząc właśnie z tych przesłanek, uznać musimy okręty liniowe, będące największymi jednostkami pływającymi, za jądro floty.

Nie chcąc się wdawać w bliższe szczegóły, podajemy jedynie dla orientacji, że dla zasadniczych pięciu rodzajów okrętów bojowych mamy dla wyporności, kalibru [2] artylerii (d) i szybkości następujące dane:

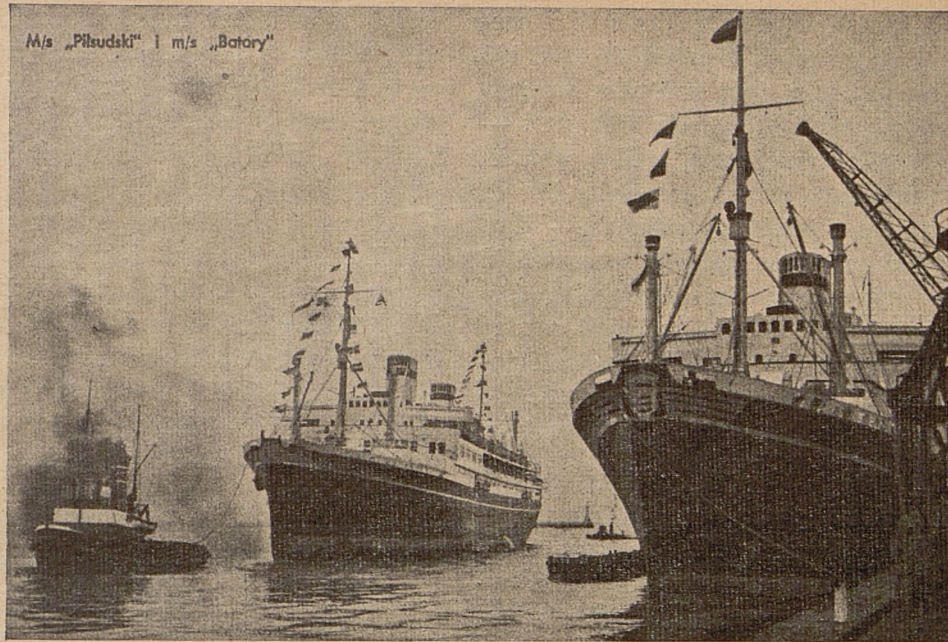
1) okręt liniowy	D — 35 000 tn,	d — 406 mm,	V — 30 węzł.
2) krążownik	D — 10 000 „	d — 203 „	V — 35 „
3) kontr-torpedowiec	D — 2 000 „	d — 155 „	V — 40 „
4) torpedowiec	D — 1 000 „	d — 105 „	V — 40 „
5) okręt podwodny	D — 2 000 „	d — 105 „	V — 18/8 [3]

Wreszcie pozostaje zaznaczyć, że przy dzisiejszym stanie techniki okrętowej, okręt liniowy i krążownik

[1] 1 mila morska — 1.852 m.

[2] kaliber — średnica wewnętrzna lufy.

[3] licznik — szybkość nawodna, mianownik — szybkość podwodna.



mogą odpowiadać warunkom bojowym przez lat 20, a kontr-torpedowiec, torpedowiec i okręt podwodny — przez lat 10.

Obecnie brzegi morza Bałtyckiego należą do ośmiu państw: Danii, Szwecji, Finlandii, ZSRR, Estonii, Łotwy, Litwy, Polski i Niemiec. Floty wojenne tych państw, złożone z bojowych okrętów wojennych, przedstawiają się w dziedzinie wyporności w sposób następujący: [4]

	Okr. lin.	Krążown.	K.-torp.	Torp.	Okr. podw.
Dania	7 300	—	—	3 009	2 001
Szwecja	38 225	4 005	8 650	—	7 103
Finlandia	7 800	—	—	—	1 828
ZSRR	46 862	13 622	23 985	9 600	50 542
Estonia	—	—	—	228	1 240
Łotwa	—	—	—	228	1 240
Litwa	—	—	—	—	—
Polska	—	—	7 300	1 820	2 940
Niemcy	56 000	35 400	11 400	9 600	12 421

Jeżeli teraz zastosujemy cenzus wieku, a za tym przydatności bojowej tych jednostek, to będziemy mieli:

w Danii: okręty liniowe są budowane w 1908/18 r., 65% torpedowców jest sprzed 1929 r., a okręty podwodne są z 1915/25 r.;

w Szwecji: okręty liniowe są budowane w 1901/18 r., krążowniki — w 1905 r., 68% kontr-torpedowców jest sprzed 1931 r., a 68% okrętów podwodnych sprzed 1934;

w Finlandii: okręty liniowe są z 1930/31 r., a okręty podwodne — z 1930/32 r.;

w ZSRR: okręty liniowe są z 1911 r., 50% krążowników z 1936 r., 85% kontr-torpedowców sprzed 1935/36 r., 14% torpedowców sprzed 1935/36 r., a 14% okrętów podwodnych sprzed 1930/36 r.;

w Estonii: torpedowce są z 1916 r., a okręty podwodne z 1932 r.;

na Łotwie: okręty podwodne są z 1926 r.;

w Polsce: kontr-torpedowce są z 1928/36 r., torpedowce 1916/17 r., a okręty podwodne z 1929/30 r.;

w Niemczech: okręty liniowe są z 1931/34 r., 67% krążowników z 1925/26 r.; kontr-torpedowce z 1935/37 r., torpedowce z 1926/28 r., a okręty podwodne z 1936 r.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę trzy zasadnicze wymagania, stawiane pełnowartościowej flocie wojennej, mianowicie: 1) że jądro jej stanowią okręty liniowe, 2) że powinna się ona składać ze wszystkich pięciu kategoryj pływających jednostek bojowych i 3) że wszystkie, będące w szeregach, jednostki muszą odpowiadać cenzusowi wieku, to, po rozważeniu załączonego zestawienia dojdziemy do wniosku, iż zpośród flot państw nadbałtyckich całkowicie tym trzem wymaganiom odpowiada jedynie flota niemiecka. Po niej, z dużymi zastrzeżeniami, idzie flota ZSRR, a następnie, również z bardzo poważnymi zastrzeżeniami — flota szwedzka. Co się tyczy pozostałych flot wojennych, to ich znaczenie bojowe jest minimalne (duńska, finlandzka, polska) lub żadne (estońska i łotewska). Mogą one tylko stanowić, w najlepszym razie, tylko materiał ćwiczebny.

Teraz po wyjaśnieniu stosunku między morskimi siłami zbrojnymi państw nadbałtyckich, należy przejść z kolei do zdania sobie sprawy ze znaczenia morza Bałtyckiego dla każdego z tych państw. Tu powinniśmy się zastanowić nad ogólnymi cechami tego morza i nad jego walorami w życiu każdego państwa nadbałtyckiego.

Charakterystykę morza robi się z trzech punktów widzenia: geograficznego, hydrograficznego i nawigacyjnego. Pierwszy dotyczy położenia, wielkości i uwyspienia; drugi — głębokości, zasolenia, charakteru dna i brzegów oraz warunków klimatycznych, trzeci — kierunku głównych szlaków żeglowych, dostępności tych szlaków dla statków handlowych i okrętów wojennych oraz okresu trwania żeglugi.

[4] patrz „Taschenbuch der Kriegsflotten. 1938".

Geograficznie Bałtyk, stanowiący głęboką zatokę oceanu Atlantyckiego, należy do mórz niewielkich (368 000 km kw. [5]) o małym uwyspieniu (powierzchnia wszystkich wysp na Bałtyku wynosi 8% od jego obszaru). — Połączenie naturalne z Atlantykiem ma bardzo wąskie, w postaci 3 cieśnin Duńskich o łącznej szerokości 21÷71 km. Ze sztucznych połączeń Bałtyk posiada — dwa z Atlantykiem (niemiecki kanał ces. Wilhelma i szwedzki Göta) i jedno z Północnym oceanem Lodowatym (sowiecki śródlądowy szlak wodny Leningrad nad zatoką Fińską — Soroka nad morzem Białym). Ta wąskość naturalnego połączenia oraz całkowita przynależność do poszczególnych państw połączenia sztucznego sprawiają, że Bałtyk jest uważany za morze zamknięte.

Hydrograficznie Bałtyk należy do mórz płytkich (przeciętna głębokość na pełnym morzu 50 m., a przy brzegach 20 m), o bardzo małym zasoleniu, ma dno piaszczyste, brzegi na zachodzie i północy wysokie i skaliste, usiane mnóstwem raf (t. zw. „szkery“), a na wschodzie i południu — niskie i piaszczyste ze sporą ilością mielizn. Wiatry najsilniej dmą przy końcu roku, w listopadzie, grudniu, w t. zw. okresie burz zimowych przy temperaturze —10° C. Lód pokrywa północną część Bałtyku (zatoki Botnicka, Fińska i Ryska) na początku roku, w styczniu — lutym. W tym samym czasie zamarza woda przy brzegach, zwłaszcza w ujściach rzek, w południowej części. Na pełnym morzu zjawiają się lody pływające. Jak widzimy, przeto, Bałtyk jest na ogół płytki, łatwo zamarzający i o trudno dostępnych brzegach.

Nawigacyjnie Bałtyk należy do mórz o kierunku z południowego zachodu na północny wschód. W tym kierunku idzie jego główny szlak żeglowny. Rozpoczyna się on na południowym zachodzie w Kopenhadze nad Zundem i Holtenau przy wylocie kanału cesarza Wilhelma, łącząc te dwa rozgałęzienia na wysokości Rugii. Przechodzi między Rugią a Bornholmem, zbliżając się następnie do wschodniego wybrzeża (Łotwa) z pozostawieniem na lewo Gotlandii (idealnego środka Bałtyku) i znów rozgałęzia się na wysokości Dagö w kierunkach zatok Botnickiej i Fińskiej. Ten główny szlak żeglowny ma przeciętną głębokość 40 m. i jest za tym dostępny dla wielkich (oceanicznych) statków handlowych oraz dla wielkich jednostek wojennych (okręty liniowe). — Silne burze okresu zimowego, trwające mniej więcej po trzy dni, zamarzanie powierzchni morza na północy, a wód przybrzeżnych na południu, występując, jak była o tym mowa, na początku roku, wreszcie silne mgły na wczesną wiosnę i w późnej jesieni — wszystko to przerywa żeglugę bałtycką na 3÷5 miesięcy. Okres nawigacyjny na południu trwa od marca do listopada, a na północy — od kwietnia do października. Jednym słowem, pod względem nawigacyjnym morze Bałtyckie ma jeden główny szlak żeglowny, który jest dostępny dla wielkich jednostek handlowych i wojennych, a żegluga na tym szlaku ulega paromiesięcznej zimowej przerwie.

Podkreślając zasadnicze cechy Bałtyku z dziedziny geograficznej, hydrograficznej i nawigacyjnej, otrzymujemy: zamkniętość oraz płytkość morza i przerywalność żeglugi.

Morze Bałtyckie nie należy zatem do mórz najlepszych. Jest jednak morzem i, jako takie, posiada te olbrzymie zalety komunikacyjne, które odróżniają morskie szlaki komunikacyjne od szlaków lądowych. — Z pośród dziewięciu państw nadbałtyckich, cztery (Dania, Szwecja, ZSRR i Niemcy) mają jeszcze dostępy do innych mórz i oceanów, a pięć (Polska, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia [6]) nie posiadają, poza brzegiem bałtyckim, innych wybrzeży morskich.

Przechodząc z kolei do życia gospodarczego każdego z państw nadbałtyckich, należy wzrócić uwagę na dwa czynniki, mianowicie: charakter wytwórczości i kierunek obrotów.

Dania jest krajem rolniczym. Bogactw naturalnych, w postaci złóż węgla czy rud, prawie nie posiada i największym rynkiem zbytu dla jej produktów rolnych (mięso i nabiał) jest Anglia, w pewnym zaś stopniu — Szwecja. Kierunek jej obrotów jest typowo równoleżnikowy (OW), przy czym na zachód idzie droga przez morze Północne, a na wschód — w dużej mierze przez Bałtyckie. Obroty te koncentrują się w Kopenhadze.

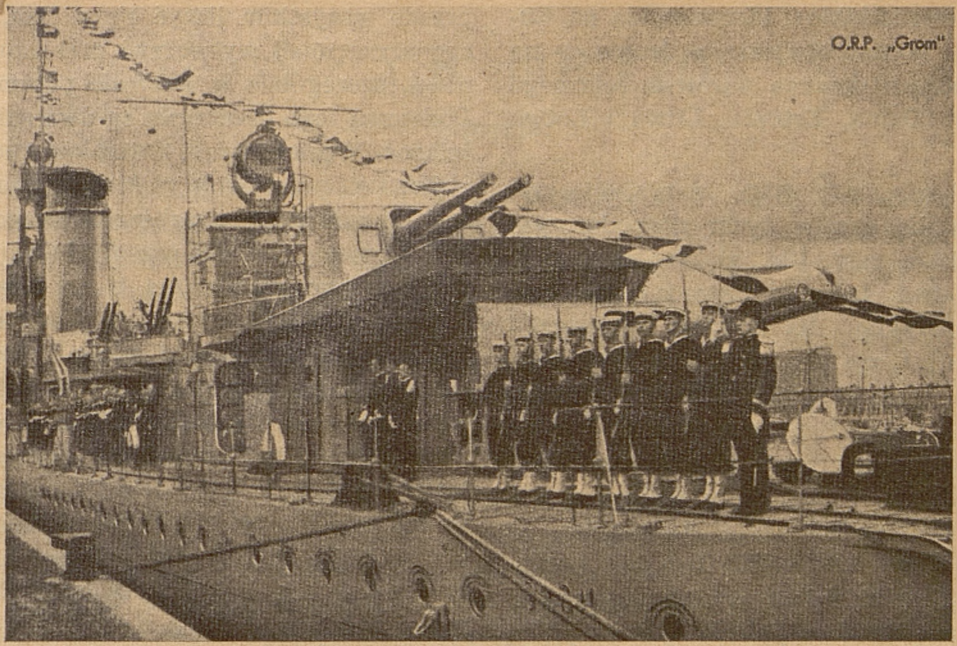
Szwecja należy do krajów przemysłowych, i obok mało urodzajnej gleby posiada wielkie bogactwa naturalne w postaci złóż rudy żelaznej i miedzi. Odczuwa ona natomiast wielki brak węgla, niezbędnego w przemyśle. Złoża rud znajdują się w środkowej i północnej Szwecji, a węgiel jest sprowadzany przeważnie z południa, z Niemiec i Polski. Stąd powstał zasadniczy kierunek obrotów południkowy (NS). Obroty te idą wszystkie bez wyjątku przez porty: 50% przez Göteborg nad Kattegatem i 50% przez bałtyckie Norrköpping, Sztokholm i Gefle.

Finlandia ze swą bardzo nieurodzajną glebą i dość słabymi bogactwami naturalnymi zajmuje się wybitnie przemysłem drzewnym, znajdując odbiorców przeważnie w Europie Środkowej. Obroty mają wobec tego kierunek południkowy, idąc przez porty zatoki Fińskiej: Turku (Abo) Helsinki (Helsingfors) i Wipury (Wyborg).

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) z dominującą Socjalistyczną Republiką Rosyjską na czele przy nieprzebranych bogactwach naturalnych na Uralu, w Syberii i nad morzem Czarnym ma mało stosunkowo rozwinięty przemysł, a natomiast dość wydatnie — rolnictwo. Stąd na przywóz składają się przeważnie wyroby fabryczne z Europy Środkowej i Ameryki Północnej, a na wywóz — produkty rolnicze i su-

[5] obszar Bałtyku odpowiada mniej więcej obszarowi Polski.

[6] dostęp Finlandii do Północnego oceanu Lodowatego nie ma żadnego praktycznego znaczenia.



rowiec mineralny. Obroty uskuteczniają się głównie drogą morską przez europejskie porty ZSRR: Leningrad nad Bałtykiem i Odessa nad morzem Czarnym, przy czym przewaga leży po stronie Leningradu. Kierunek obrotów z Leningradu jest prawie wyłącznie przez Bałtyk na Atlantyk i morze Śródziemne, innymi słowy południkowy.

Estonia, nie mająca ani urodzajnej gleby, ani bogactw naturalnych, nie posiada prawie przemysłu, a jej wytwórczość opiera się częściowo na hodowli bydła, częściowo na rybołóstwie. Rynkami zbytu są kraje Europy Środkowej, a obroty z nimi odbywają się głównie przez Tallin (Rewel) i Parnu (Parnawa). Dość duże znaczenie posiada także tranzyt przez te porty do ZSRR. Jak z powyższego wynika, kierunek obrotów jest tu zasadniczo południkowy.

Łotwa przypomina w ogólnych zarysach Estonię. — Wchodzą tu w grę produkty rolnicze z hodowli bydła oraz przemysł leśny. Tranzyt do ZSRR jest znacznie większy, aniżeli w Estonii, co objaśnić się daje przepływem Dźwiny, jednej z główniejszych rzek sowieckiej Białorusi, przez terytorium łotewskie oraz ujściem rzeki do Bałtyku pod największym portem Łotwy, Rygą. Kierunek obrotów jest, jak w Estonii, południkowy.

Litwa ze swym dawnym niewielkim portem Kłajpedą, położonym o 60 km na północ od ujścia Niemna do zatoki Kurońskiej, stanowi zmniejszone wydanie Estonii i Łotwy. Brak tylko znaczniejszego tranzytu do ZSRR. Stwierdzamy znowu południkowy kierunek obrotów.

Polska, zajmując dorzecze Wisły, swą zachodnią uprzemysłowioną i prowadzoną racjonalnie połacią rolniczą, ma kierunek obrotów równoleżnikowo-południkowy. Polskie życie gospodarcze, oparte z jednej strony przez Śląsk o terytoria naddunajskie, a z drugiej przez Małopolskę Wschodnią o ziemie bałkańskie, ma naturalną arterię komunikacyjną w postaci Wisły z jej portami wylotowymi na Bałtyk: Gdańskiem i Gdynią [7]). Wywóz z Rzplitej, obfitującej w bogactwa naturalne (głównie wysokowartościowy węgiel i drugorzędnego gatunku ruda żelazna), lasy i urodzajne na ogół ziemie orne oraz dobre pastwiska, składa się przeważnie z węgla, drewna oraz produktów i przetworów spożywczych. Przywóz do Rzplitej, usiłującej rozwinąć przede wszystkim swój przemysł metalowy i włókienniczy, jako najściślej związane z przemysłem wojennym, składa się przeważnie z żelastwa, chemikalij, bawełny. Zdecydowanie południkowy kierunek obrotów na lądzie z chwilą dojścia do portów rozgałęzia się na równoleżnikowy, w kierunku cieśnin Duńskich, i południkowy, w kierunku Szwecji. W polskim życiu gospodarczym dominują obroty z Europą, stanowiące 75% obrotów ogólnych, a w tych obrotach europejskich kierunek równoleżnikowy wynosi 92%, południkowy zaś — 8%. Należy podkreślić, że obroty Rzplitej ze Szwecją dają nam w zysku żelastwo.

Niemcy są do dnia dzisiejszego krajem przemysłowym, mającym wielkie bogactwa naturalne i dość przeciętną pod względem urodzajów glebę. Obroty niemieckie idą wybitnie w kierunku brzegów morskich: morza Północnego, będącego ujściem dla Łaby (port w Hamburgu) i Bałtyckiego, będącego ujściem dla Odry (port w Szczecinie). Przez Hamburg idzie 60% obrotów, a przez Szczecin — 40%. Na wywóz niemiecki idą przeważnie wyroby przemysłowe, a w przywozie naczelne miejsce zajmują surowce (przede wszystkim, rudy metalowe) i artykuły żywnościowe. Obroty niemieckie, podobnie, jak polskie, mają zdecydowany kierunek południkowy od głębi krajów ku morzom, a następnie, znów analogia do Polski, rozgałęziają się na równoleżnikowe (hambur-

---

7 Oba porty polskie, przez które przechodzi obecnie 75% obrotów z zagranicą, ulegną w ciągu 10 lat nasyceniu. W związku z tym wysuwa się potrzeba Elbląga.

skie) i południkowe (szczecińskie). Pierwsze idą na Europę Środkową i kraje pozaeuropejskie, a drugie — na kraje nadbałtyckie, będące domeną surowca żelaznego (Szwecja) i żywności (Dania, Estonia, Litwa i Łotwa oraz Polska).

Z tego krótkiego i schematycznego zestawienia wynika, że morze Bałtyckie gra w życiu gospodarczym państw bałtyckich wielką rolę. Dla większości krajów rolniczych (Polska, Litwa, Łotwa i Estonia), jest ono jedynym gościńcem morskim, dla krajów przemysłowych (Niemcy i Szwecja), ma ono znaczenie, jako równowartościowy drugi trakt morski. Rolnicza Dania, dzięki swemu położeniu geograficznemu, stanowi idealne miejsce przeładunkowe (Kopenhaga nad Zundem). — Żyjąca z przemysłu leśnego Finlandia w dziedzinie wykorzystania Bałtyku zajmuje to samo stanowisko, co Estonia, Łotwa czy Polska. Dla ZSRR bałtycki Leningrad jest lepszym „oknem na świat" od czarnomorskiej Odessy, ponieważ tu ma się do czynienia tylko z jedną rogatką (cieśniny Duńskie), a tam z trzema (Bosfor, Dardanele i Gibraltar lub Suez z Bab-el-Mandebem). — Ten Bałtyk wreszcie stanowi naturalne przedłużenie kierunku obrotów handlowych dla przeważającej większości państw nadbałtyckich podczas spokoju i podczas wojny: południkowość, odpowiadająco podłużnemu kierunkowi morza Bałtyckiego, spotykamy całkowicie u siedmiu (Szwecja, Finlandia, ZSRR, Estonia, Łotwa, Litwa i Niemcy) i w pewnej mierze u jednego (Polska), a równoleżnikowość całkowitą tylko u jednego (Dania).

Probierzem wartości Bałtyku, jako gościńca, prowadzącego do krajów, obfitujących w żywność i bogactwa naturalne, może służyć zainteresowanie się tym morzem ze strony najwięcej uprzemysłowionego i prowadzącego największą żeglugę handlową na świecie państwa, jakim jest Wielka Brytania. W dobie obecnej wywóz przez Bałtyk pod banderą angielską wynosi 57,7% ogólnego wywozu bałtyckiego, a przywóz pod tą banderą 41% [8]. Również o wartości gościńca bałtyckiego świadczy zwiększające się z roku na rok zainteresowanie się tym morzem ze strony Rzeszy Niemieckiej. Bandera niemiecka zajmuje obecnie drugie miejsce na Bałtyku.

Z powyższych rozważań wynika: po pierwsze, że wojskowo dominują nad Bałtykiem Niemcy i po drugie, że morze to gra wielką rolę w życiu gospodarczym wszystkich państw nadbałtyckich w ogóle, a Polski w szczególności.

Ponieważ morze Bałtyckie jest naszym jedynym gościńcem morskim, przeto musimy go za wszelką cenę utrzymać i w każdych okolicznościach całkowicie wyzyskać. Utrzymać można tylko przy pomocy floty wojennej, a wyzyskać tylko za pomocą floty handlowej. Wyzyskanie Bałtyku przez flotę handlową powinno przede wszystkim liczyć się z tym, że nasze życie gospodarcze musi wytworzyć maksimum samowystarczalności, szczególnie w zakresie przemysłu wojennego. — Podstawą tego przemysłu są dwa surowce: węgiel i rudy żelazne. Węgiel mamy, natomiast rudy nasze nie są zbyt obfite i są przeważnie niskiego gatunku. Posiadanie stałego regularnego i zabezpieczonego dowozu rud jest alfą i omegą naszego przemysłu wojennego. To zadanie powinno być włożone na barki naszej floty handlowej i wojennej. Najbliższym, bo o 300 km tylko oddalonym źródłem jest Szwecja, i szlak bałtycki, prowadzący od ujścia Wisły do portów szwedzkich, znajdujących się w trójkącie strategicznym: Karlskrona—Wisby—Sztokholm, winien być przez nas bezwzględnie utrzymany. Należy dodać, że, o ile Rzplita potrzebuje żelaza, którego ma mało, o tyle Szwecja potrzebuje węgla, w który nie obfituje. Dlatego też połączenie polskiego węgla ze szwedzką rudą może wytworzyć doskonale scementowaną podstawę.

Zabezpieczenie tego 300 kilometrowego szlaku przy bardzo wąskiej podstawie, jaką przedstawia zachodnia połowa zatoki Gdańskiej, gdzie znajdują się Gdańsk, Gdynia i Hel, zagrożony z lewego skrzydła przez odległe o 300 km Świnoujście i z prawego przez odległą o 100 km Piławę, jest oczywiście, trudne, lecz wcale nie beznadziejne. Daleko jest ono łatwiejsze, jeżeli idzie o zagrożenie tego szlaku przez odległy o 800 km z prawej flanki Leningrad z Kronsztadem. — W każdym razie w kierunku zacieśnienia węzłów ze Szwecją iść powinny nasze starania dyplomatyczne oraz handlowe i w kierunku obrony tego szlaku szwedzkiego winna się rozwijać w przyszłości nasza flota wojenna.

[8] Analogiczne zjawisko mamy w XVI — XVIII w., kiedy Holandia, zajmująca na morzach dzisiejsze stanowisko Anglii, wysyłała gros swojej floty handlowej na Bałtyk.

Wyrażamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie następującym Instytucjom i Firmom, które poparły „Polskę Współczesną".

Akcyjny Bank Hipoteczny (Kraków), A. E. G. — Powszechne Towarzystwo Elektryczne, Baron Oskar Klobus — właściciel dóbr, Browar Krakowski i Fabryka Przetworów Słodowych Jana Götza w Krakowie, „Derywat" — Spółka Sprzedaży Produktów Smołowcowych, Elsner Józef — Budowle Fabryczne Kraków, Elektrownia w Kielcach Sp. A., „Krain i Fesser" Katowice, Komunalna Kasa Oszczędności m. Żywca, Tow. Akc. Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górniczej, Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie, Zarząd Miejski w Chrzanowie, Zakłady „Solvay" w Polsce — oddział w Podgórzu pod Krakowem, Marius Malplat — Generalny Dyrektor.

JAN GERSTMAN

SZYB NR 20

impresja.

Na ciemnym, zasłanym ciężkimi falami chmur horyzoncie topniały ostatnie promienie słońca. Krwawe smugi snuły się jeszcze po strzępiastych zwaliskach chmur, ale już wkrótce czarne skrzydła tajemniczej nocy, wessały je w swe przepaściste głębie.

Parne, duszne powietrze dygotało miarowym oddechem motorów. Niby widma przedpotopowych potworów, niby cielska jakichś gadów-gigantów pięły się pod chmurne niebo sześcienne głowice naftowych szybów od Mraźnicy po Tustanowice od Tustanowic aż hen gdzieś w daleki nieznany świat.

A w ciasnej kabinie wiertacza płonie słaba elektryczna żarówka — jej przyćmione złote promyki tańczą bezustannie na srebrnych iglicach zegarów, wlokąc wiecznie ten sam ciąg.

Twarde, spracowane dłonie Zycha dzierżą mocno rękojeść przekładni — zmęczone, wyblakłe źrenice patrzą ciągle na drgające strzałki manometrów.

Zdala ze szybu dochodzi monotonny stukot walących w ziemię świdrów. Stalowe obłe cielska cylindrów wpijają się w twardy, kamienisty podkład, szukając zachłannie, zajadle ożywczej krwi ziemi... ropy.

Zmęczone, wyblakłe źrenice Zycha patrzą wiecznie na skaczące po cyfrach przyrządów strzałki.

Precyzyjny, czuły słuch wnika w tętniący syk motorów. Ciężkie cylindry-świdry biją miarowo, ssąc suchą ziemię. Szyb nr 20 tętni gwarem głosów.

Muskularne, potężne dłonie robotników raz po raz ściągają, pędzące po pochylniach liny.

— Aa — hoj — aaa — hoj — aaa — hoj... brzmi tępe, jak uderzenie o grunt młota, echo okrzyków.

— Aa — hoj — aa — hoj — aa — hoj... dolatują przez szept motorów głosy robotników.

— Pewna, mocna dłoń Zycha ścisnęła ramię przekładni.

— Wszystkowidzące, wyblakłe źrenice badają iglicę głębokościomierza 200 — 300 — 500 — 1 000.

— Obłe cielska świdrów uderzają w głębie ziemi.

— Gdzieś nad Mrażnicą huknął grom...

Igła zegara stanęła na moment na liczbie 1100 i drgnęła. Ropa! — wysepleniły spalone wargi Zycha...

Aa — hoj, aaa — hoj, aaa — hoj... ryknęło stokrotne echo.

— Wiertacz Zych ściągnął ramię przekładni... aaa — hoj, aaa — hoj, aaa — hoj... r o o o p a a a ! ! !

Czarna, oleista, skrząca się miliardem brylantowych iskier fontanna buchnęła w strop. Twarde dłonie robotników przykręcają w szalonym tempie rury-giganty.

Granatowa oleista ciecz płynie żelazną arterią do cystern. Na twarzach robotników igrają uśmiechy...

* * *

Ropa! — dźwięczą wesołe śmiechy.

Ropa! — czarna krew ziemi...

Ropa! — władczyni stalowych maszyn...

Ropa! — otulona w czarny, mieniący się brylantowemi lśnieniami welon kobieta... tajemnicza, uwodzicielska, kusząca...

Na giełdach świata tętnią telefony...

Na giełdach New-Yorku i Londynu pędzą w szaleńczym tempie liczby, cyfry, liczby...

Wrzawa! Krzyk! Hałas!

Akcje! Akcje! Telefony!

Złoto płynie świetlistą strugą...

Masa złota...

Zalew złota...

A tam w Borysławiu wśród ciasnych i brudnych uliczek tkwi szyb nr 20 i pluje fontannami ropy.

Złoto! Giełdy! Akcje!

W ciasnej kabinie wiertacza płonie ciągle mała elektryczna żarówka, wyzłacając swemi promieniami tańczące iglice zegarów.

A przed szybem zatrzymują się wytworne limuzyny. Ich granatowe połyskliwe cielska odcinają się dziwnie od błota ulicy. Raz po raz wysiadają eleganccy, odziani w kosztowne futra panowie, mówiący dziwnymi, obcymi językami.

Szyb nr 20 jest sławny! Szyb nr 20 wali fontannami ropy!!! Szyb nr 20 daje płynne złoto!!! I pędzi radosna wieść od Mrażnicy po Tustanowice — od Tustanowic aż gdzieś hen, w daleki, nieznany, dziwny świat.

Na wielkich giełdach Paryża... krzyczą... Borysław!

Na orientacyjnych mapach płoną jasne żarówki.

Poland — Polen — Pologne.

Borysław zalewa świat potęgą płynnego złota...!

A czarna, oleista ciecz wciąż płynie żelaznymi arteriami rur do zbiorników. 10, 20, 30 — wagonów dziennie.

— Pociągi-cysterny pędzą w dal, niosąc radosną wieść — ropa !

— Gdzieś w zaułkach czai się zbrodnia — złoto!

— Gdzieś w lustrzanych salonach pałaców, słychać śmiechy — n a f t a!

...i tylko wyblakłe, wszystko widzące źrenice Zycha patrzą uważnie, rozumnie na skaczące po cyfrach liczników iglice...

...i tylko na twarzach robotników igrają wesołe uśmiechy...

* * *

Nad Borysławiem zawisła szara, lepka mgła. Potężne wieże-giganty szybów tętnią, zduszonym rytmem motorów.

Nanizane niby sznur pereł światełka elektrycznych lamp, snują swój bezustanny łan od Mraźnicy po Tustanowice, od Tustanowic w przestrzeń, w daleki, dziwny świat wygrywając symfonią świateł potęgę i moc... władczyni — ropy!!!

Inż. MARIAN PRZYBYLSKI

W XX-LECIE HUTNICTWA ŻELAZNEGO W ODRODZONEJ POLSCE

Do czasu przejęcia Zaolzia hutnictwo polskie składało się z hut, położonych w dawnym zaborze rosyjskim i austriackim (w tym ostatnim tylko niewielka huta „Kraków") i hut na Górnym Śląsku.

Hutnictwo żelazne w b. zaborze rosyjskim rozwijało się słabo na skutek polityki zaborcy, popierającego huty żelazne Rosji południowej i dążącego do gospodarczego uzależnienia b. Królestwa Polskiego od Rosji. Położenie geograficzne, zależność od daleko położonych źródeł surowcowych — koksu i rud rosyjskich, — wreszcie polityka taryfowa i celna ułatwiały zaborcy realizację tego zadania.

Według starannie wydanej pracy Antoniego Dzika pt.: „Hutnictwo żelazne w Polsce", straty wojenne niektórych zakładów hutniczych, spowodowane rekwizycją i zdemolowaniem oddziałów hutniczych, wynosiły w Ostrowcu, Starachowicach, Stąporkowie i Sosnowcu łącznie około 30 miln. zł, z czego na sam Sosnowiec przypadało 18,5 miln. zł. Mimo tych tak bardzo poważnych strat hutnictwo żelazne Królestwa Polskiego dźwignęło się o własnych siłach do pracy w Odrodzonej Ojczyźnie.

W lepszych warunkach znajdowało się hutnictwo polskiego Górnego Śląska, jakkolwiek i ono musiało prowadzić ciężką walkę konkurencyjną z będącym w pomyślnej sytuacji zarówno pod względem technicznego wyposażenia jak komunikacji i zaopatrzenia w surowce hutnictwem niemieckim w Westfalii i Nadrenii. Przytoczone względy tamowały w poważnej mierze rozwój hut na Górnym Śląsku i dopiero wzrastające zapotrzebowanie oraz brak żelaza w Niemczech w okresie powojennym umożliwił Śląskowi umieszczenie całej jego wytwórczości hutniczej na wewnętrznym rynku niemieckim, dokąd jeszcze w 1923 r., tzn. już po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę, huty śląskie wysyłały ok. 60% swej wytwórczości. Wojna gospodarcza Polski z Niemcami, zakończona dla Polski wynikiem pozytywnym, uniezależniła także górnośląskie hutnictwo żelazne od Niemiec. W okresie rozkwitu, który przypada w Polsce na lata 1927÷1929, zapotrzebowanie na żelazo wzrosło w tym stopniu, że hutnictwo śląskie zatrudnione było prawie wyłącznie dla zaspakajania zamówień rynku wewnętrznego. Okres kryzysu 1931 ÷ 1933 r. w poważnej mierze wpłynął na pogorszenie sytuacji hutnictwa śląskiego, które w coraz większych ilościach dochodzących aż do 66% wytwórczości, zmuszone było sprzedawać żelazo na wywóz po niskich nierentownych cenach. Trudności, wynikające z pogorszenia się sytuacji gospodarczej, uległy pogłębieniu na skutek spadku funta angielskiego — głównej waluty, którą płacono za wywóz. W ciągu paru dni hutnictwo polskie poniosło w związku z tym ogromne straty, wynoszące dla samych hut śląskich ok. 20 miln. zł.

Potrzeby, związane z odbudową, unowocześnieniem i rozszerzeniem zakładów hutniczych, które przypadły Polsce, były ogromne, większe aniżeli w innych krajach, dbających od wielu lat o racjonalny rozwój tej podstawowej gałęzi przemysłu.

W Polsce, zrujnowanej przez wojnę, potrzeby te, jak wspomniałem, były olbrzymie, środki zaś, jakimi hutnictwo dysponowało, nader szczupłe. Tym więcej przeto należy podnieść ogromny wysiłek hutnictwa, związany z wykonaniem inwestycyj, przeprowadzonych w Polsce Odrodzonej w stosunkowo dużych rozmiarach.

Hutnictwo polskie inwestowało głównie w latach, w których produkcja była rentowna, tj. od 1927÷1930 r. Sumy, przeznaczane na inwestycje, uznać należy za stosunkowo bardzo znaczne, we wspomnianym bowiem okresie wyniosły one łącznie ok. 150 miln. zł. Inwestycje te zmierzały zarówno w kierunku rozszerzania wytwórczości, jak też unowocześnienia i wymiany urządzeń hutniczych i potanienia tym samym procesu wytwórczego w szeregu działów hutnictwa. Dla ilustracji przytoczę ważniejsze z wykonanych inwestycyj.

W koksownictwie stanęły cztery nowoczesne zespoły - grupy systemu Koppersa, o komorach węższych niż dotychczas, o dużej wysokości i skróconym czasie skwarzenia. Ulepszono młyny do mielenia i mieszania węgla koksowego, przebudowano system regulacji ciśnienia gazu koksowego.

Na kopalniach rudy żelaznej zwiększono o 100% wydajność prażaków.

Przez ulepszenie ustroju i wymiarów nagrzewnic Cowpera oraz przez bardzo staranny dobór tworzyw i szereg zmian technicznych wzmożono znacznie wydajność istniejących wielkich pieców. Przebudowano gruntownie kilka wielkich pieców, ustawiono nowe turbodmuchy. Zainstalowano odpylnie gazów gardzielowych, — a z powodu braku wody na G. Śląsku uruchomiono największą w Polsce odpylnię elektryczną na 90.000 m^3 na godzinę gazu wielkopiecowego, przez co umożliwiono użycie go do ogrzewania koksowni, wysoko wartościowego gazu koksowego zaś użyto do pieców grzewczych i stalowni.

Obserwując przed kilku laty wysoką wytwórczość niedaleko od nas położonego najnowocześniejszego z wielkich pieców w Trzyńcu, podówczas na terenie Czechosłowacji, pracującego na świetnym koksie, postanowiono na jednej z hut śląskich wybudować nowy wielki piec o przeciętnej wydajności dwukrotnie wyż-

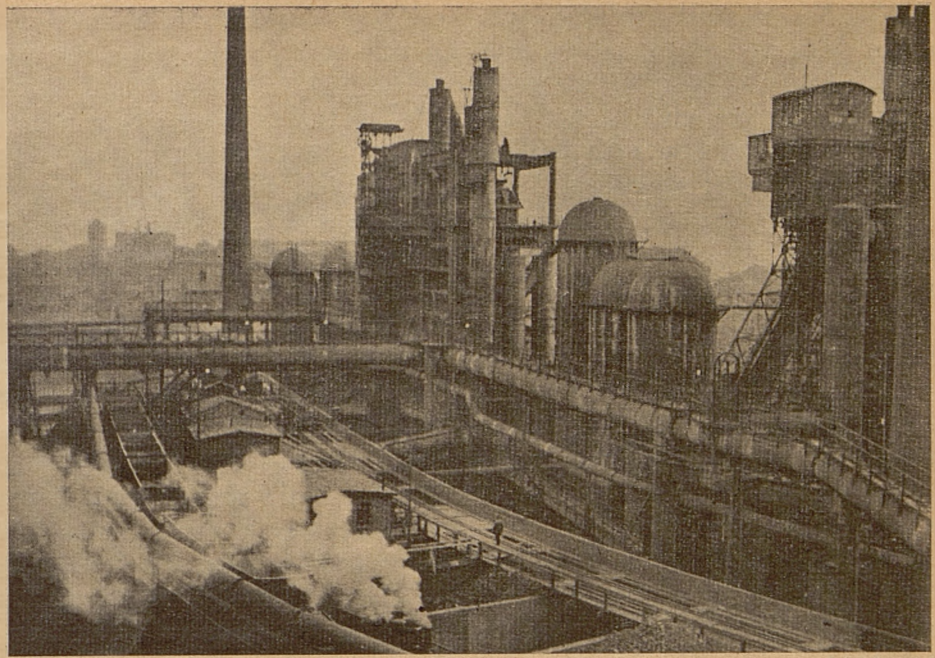
szej aniżeli poprzednio. Obecnie istnieją w Polsce dwa wielkie piece o wytwórczości 400 ton. Niezależnie od tych kosztownych inwestycyj, uruchomiono także, po przebudowaniu, szereg wielkich pieców, przez kilka lat nieczynnych.

W stalowniach wybudowano szereg nowoczesnych pieców martinowskich 40÷60 t, a nawet parę przechylnych 100 tonowych. W kilku stalowniach zmechanizowano urządzenia pomocnicze, jak wyładowcze, załadowcze i wsadowe; zainstalowano elektromagnesy. Potaniono przez to pracę i skrócono znacznie czas napełniania pieca, uzyskując przez to większy wytop stali na dobę. Powiększono znacznie zaopatrywanie stalowni w płynną surówkę. W kilku piecach martinowskich zastosowano wynalazki Torni. Wybudowano piece elektryczne łukowe kilku- i kilkunastotonowe oraz piece elektryczne o wysokiej częstotliwości dla stali specjalnej i odlewów stalowych. Szereg różnych walcowni zelektryfikowano, unowocześniono i rozszerzono, szereg przekalibrowano; podniesiono wydajność walcarek.

Ulepszono wszędzie stan gospodarki cieplnej, a przez daleko idące oszczędności w opale uzyskano obniżenie kosztów własnych. Przestudiowano bardzo wielką ilość pieców grzewczych i odpowiednio przebudowano i ulepszono. Przebudowano m. in. piece grzewcze i chłodzarki dla szyn 30-metr. Wbudowano przeciągarski,, zwijarki drutu, prostownice żelaza, maszynę do zwężania rur oraz walcarki do zimno walcowanego żelaza taśmowego.

W dziale rur ciągnionych wzniesiono 3 walcownie najnowszego typu. Uruchomiono nieczynne od czasów wojny walcownie rur zgrzewanych (gazowych). Zainstalowano młot 18-tonowy, dwie prasy hydrauliczne: 300 t i 2 000 t (patrz Polska Współ. Nr 1 rok IV, str. 9).

Uczyniono także wiele w zakresie odlewnictwa żelaznego. Wprowadzono nowy wyrób blachy białej ocynowanej i nowy sposób walcowania blach ocynkowanych wynalazku inż.



XX lat hutnictwa.

Sędzimira, wytwórca Śląski Przemysł Cynkowy S. A.

W dziale energetycznym ustawiono przetwornice na 650 kW, uruchomiono nowe turboprądnice na 3 000 kW i na 25 000 kW. Wybudowano w kraju kilka nowoczesnych kotłów, m. in. duży kocioł parowy o 1 200 m^2 powierzchni ogrzewalnej. Poza tym wybudowano za fundusze państwowe stalownie i walcownie w Stalowej Woli, w rejonie centralnym. Zakłady te niedługo już będą zupełnie ukończone i rozpoczną normalną produkcję.

Najważniejszym dorobkiem, zwiększającym stan posiadania hutnictwa polskiego zarówno pod względem wielkości jak rodzaju nowoczesnych urządzeń, jest odzyskanie przez Polskę zakładów hutniczych w Trzyńcu, które wraz z hutą w Boguminie poważnie pchnęły naprzód problem ilościowego wyposażenia Polski w hutnictwo.

Doniosłą rolę w dalszym rozwoju polskiego hutnictwa, odlewnictwa i koksownictwa odgrywać będzie możność używania koksu karwińskiego, który może być jeszcze ulepszony przez wprowadzenie urządzeń, znajdujących się już na G. Śląsku, co pozwoli na zupełne wyeliminowanie koksu ostrawskiego.

Rozpatrując ewolucję hutnictwa polskiego w pierwszym 20-leciu Odrodzonego Państwa, szczególną uwagę należy poświęcić problemowi rud.

Kwestia zwiększenia zużycia krajowych rud żelaznych w hutnictwie była poruszana w ostatnich czasach nader często, zwłaszcza z punktu widzenia społeczno-gospodarczego. Hutnictwu polskiemu zależy na tym, aby przez zwiększenie zatrudnienia krajowych kopalń rudy zmniejszyć przywóz rud zagranicznych, a w dalszej konsekwencji złomu zagranicznego. Od 1927 r., kiedy dowieziono do hut polskich 211 tys. t krajowej rudy żelaznej, czyli 26%, a 610 tys. t rudy zagranicznej, czyli 74%, procentowy stosunek zużycia rud krajowych wzrastał prawie stale. W 1937 r. dowieziono do hut rudy krajowej 823 tys. t, czyli niemal 60%, zagranicznej zaś 559 tys. t, a więc 40%.

Pomijam tu rudy manganowe, których w Polsce nie posiadamy i zmuszeni jesteśmy sprowadzać je w całości z zagranicy.

Jeżeli rudy żelazne podzielić na rudy bogate, zawierające ponad 50% Fe, oraz ubogie, poniżej tego procentu, to hutnictwo polskie od szeregu lat pracuje coraz więcej na tych właśnie ubogich rudach krajowych.

Krajowe rudy żelazne, posiadające

ok. 30% Fe, są mało wydajne, tym samym więc podrażają koszty procesu wielkopiecowego; to jest główną przyczyną, powodującą konieczność sprowadzania wysoko wartościowych rud z zagranicy.

Zasoby rud żelaznych, zalegających w ziemi, dzielimy na:

1) **stwierdzone,** więc zbadane i poznane;
2) **prawdopodobne,** tj. częściowo zbadane i nadające się do eksploatacji;
3) **możliwe,** więc spodziewane.

Pierwsze dwie kategorie łączy się zwykle razem.

Możliwa ilość żelaza Fe w złożach przedstawia się w poszczególnych państwach następująco (w milionach ton):

Stany Zjedn. Am. . .	40 000
Francja	4 370
Indie Brytyjskie . . .	2 500
W. Brytania	2 250
Rosja	2 000
Afryka	2 000
Szwecja	1 550
Niemcy	1 275
Australia	1 000
Polska	130
Belgia	40
Włochy	9

Widzimy, że nasze zasoby złóż żelaza są skromne, ale zjawisko to występuje nie tylko w Polsce, żaden bowiem z krajów europejskich, produkujących w większych ilościach stal i żelazo, nie obywa się bez regularnego dowozu surowców z zagranicy.

W 1937 r. ogólny przywóz rudy żelaznej w państwach Europy wynosił ok. 42 miln. t, z czego Francja dostarczyła 19 miln. t, a Szwecja 14 miln. t.

W ostatnich latach niektóre zakłady hutnicze, doceniając ważność dokładnego poznania zasobów rudnych w Polsce, same podjęły poszukiwania geologiczne, zwiększając na ten cel kredyty.

Poszukiwania, a w razie znalezienia pokładów dalsza akcja, zmierzająca do rozwinięcia kopalnictwa rud krajowych i przystosowania ich do celów przemysłowych, wymagają dużo czasu, zanim osiągną zadowalające rezultaty. Według opinii fachowców, w Polsce — ze względu na jej ogólny charakter geologiczny — odkryte złoża będą zawierały prawie wyłącznie rudy ubogie, o małej zawartości żelaza, wobec czego zawsze będzie istniała potrzeba przywożenia pewnej części bogatych rud zagranicznych. Dotychczas wstępne badania terenowe, przedsięwzięte przez zakłady hutnicze na środkowym odcinku Karpat, doprowadziły do odkrycia dwu pasów rudonośnych, przebiegających wzdłuż linii Tuchów — Pilzno — Brzostek — Frysztak — Czarnorzeki. W dzisiejszych warunkach koniunkturalnych te rudy karpackie nie nadają się do odbudowy górniczej podziemnej ze względu na nierównomierność zalegania. Eksploatacja jednak odkrywkowa jest możliwa i obecnie badana jest jej opłacalność. Ruda ta jest zasadową — samotopliwą.

Należy się spodziewać, że ta samodzielna inicjatywa hut wraz ze wzmożoną pracą Państwowego Instytutu Geologicznego przyniesie za jakiś czas konkretne rezultaty.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 III 1938 r. dał początek do przeorganizowania Państwowego Instytutu Geologicznego stosownie do potrzeb kraju. W roku bież. otrzymał Instytut kredyty konieczne do wykonywania swych prac.

* * *

Dużo uwagi i środków materialnych poświęcają huty zagadnieniom społecznym, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się kwestie, związane z pracą i bytem robotnika hutniczego. Akcja hut, prowadzona w tym zakresie, zmierza do zmniejszenia ryzyka pracy i podniesienia stanu higieny, do wychowania fizycznego młodego pokolenia robotników oraz do powiększenia kadr fachowców zawodowo wyszkolonych.

Służba bezpieczeństwa i higieny pracy w hutach żelaznych istnieje od 1928 r. i oparta jest przeważnie na wzorach niemieckich i czeskich. Początkowo nie było w hutnictwie polskim jednolitego, z góry narzuconego systemu tej służby; każda huta stosowała indywidualne środki i sposoby walki z niebezpieczeństwem pracy, uznane przez siebie za najskuteczniejsze i najbardziej odpowiadające lokalnym warunkom pracy; również akcję w kierunku podniesienia higieny wśród robotników hutniczych prowadzono niejednolicie.

Dopiero w 1932 r. ujednolicono w hutach schemat statystyki nieszczęśliwych wypadków, w następnych zaś latach rozpoczęto prace nad zorganizowaniem wspólnej dla całego hutnictwa akcji zwalczania nieszczęśliwych wypadków i podnoszenia higieny wśród robotników, zatrudnionych w hutach.

Rezultatem tych prac było zorganizowanie w 1935 r., w ramach pokazu, urządzonego po raz pierwszy przez Instytut Spraw Społecznych na Targach Poznańskich, stoiska, poświęconego zagadnieniom bezpieczeństwa i higieny pracy w hutach żelaznych. Podobne stoisko urządzono też w roku następnym na Targach Poznańskich i Katowickich. Wreszcie w tym samym roku powołano do życia stałą Komisję Bezpieczeństwa Pracy.

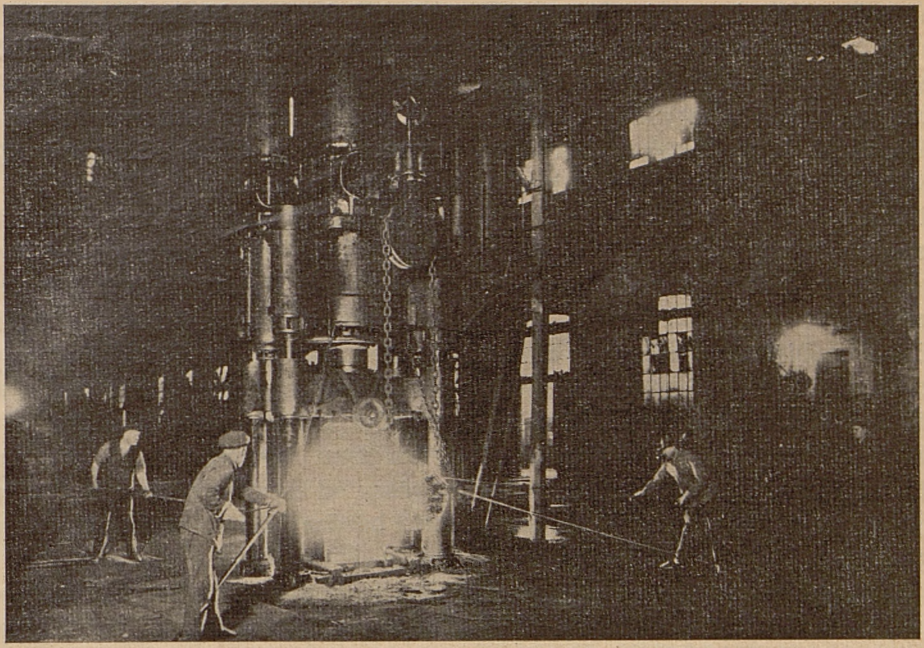
W myśl regulaminu tej Komisji, skład jej stanowią delegaci przedsiębiorstw hutniczych, którymi z reguły są inżynierowie bezpieczeństwa lub szefowie referatów bezpieczeństwa pracy i higieny. Ponieważ miejscem posiedzenia Komisji jest siedziba coraz to innej huty, przeto w praktyce każde posiedzenie Komisji jest poprzedzone zwiedzeniem coraz to innej huty. Przebieg tych inspekcyj - posiedzeń znakomicie ułatwia wzajemną kontrolę działalności hut w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy i daje jednocześnie możność krytycznej oceny metod i środków, stosowanych w poszczególnym przedsiębiorstwie.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na przytoczenie wszystkich inwestycyj i zarządzeń, zastosowanych w hutnictwie celem zmniejszenia ryzyka pracy. Pominiemy więc

długi szereg takich wydatków, których celem było zabezpieczenie maszyn i urządzeń, przebudowa pomieszczeń, gdzie wykonywania jest praca, poszerzenie przejść, wykonanie chodników i t. p., zatrzymamy się natomiast na wydatkach, będących świadectwem zrozumienia potrzeb dzisiejszego świata pracy.

A więc np.: Jedna z hut zbudowała łaźnie z natryskami, umywalnie, szatnie i jadalnie do wyłącznego użytku robotników oraz przeszkoliła szereg robotników, w umiejętności niesienia pierwszej pomocy, tak że każdy wydział ma kilka, a nawet kilkanaście osób (zależnie od liczby zatrudnionych), zdolnych okazać pierwszą pomoc ofiarom wypadku. Inna huta przebudowała szatnię, umywalnie, łaźnię itp. oraz zorganizowała kurs ratownictwa. Przebudowano izbę opatrunkową, zaopatrując ją w najnowsze urządzenia i środki opatrunkowe, zainstalowano dodatkowe umywalki, prysznice i pijalnie higieniczne oraz założono 6 606 m² trawnika. Inna huta urządziła łaźnię itp., założyła klomby i trawniki, przystąpiła do budowy poczekalni krytej i urządziła odpowiednio uposażoną izbę opatrunkową. Jedna z hut utworzyła instytut badań psychotechnicznych; inna wybudowała stadion sportowy, teatr robotniczy, wzorową pływalnię, strzelnicę, korty tenisowe. Wszystkie huty opiekują się miejscowymi robotniczymi klubami sportowymi oraz **popierają szkolnictwo zawodowe i organizacje społeczne o charakterze kulturalno-oświatowym.** — Niektóre prowadzą własne szkoły rzemieślnicze i kursy dokształcające oraz utrzymują biblioteki dla robotników i pracowników umysłowych.

Wymienione wyżej wydatki, jak widzimy, dotyczą inwestycyj, czynionych w obrębie zakładu przemysłowego. Ponadto istnieje jeszcze poważna grupa wydatków na inwestycje poza obrębem warsztatu pracy. Np. jedna z hut wspólnie z sejmikiem powiatowym zbudowała kolonię robotniczą, złożoną z 115 domków dwuizbowych, stanowiących własność robotników, którzy spłacają wartość domku ratami miesięcznymi, nie przekraczającymi wysokości komornego, oraz urządziła i prowadzi własnym kosztem ogródek jordanowski na 200 dzieci i przedszkole dla dzieci pracowników huty.



XX lat hutnictwa.

Inna huta buduje nową kolonię letnią dla dzieci robotników. W pewnej hucie wybudowano trzy ochronki dla najmłodszych i przystępuje się do założenia ogródka jordanowskiego; prowadzi ona ponadto wspólnie z TOR i we własnym zakresie akcję budowy domków robotniczych, odprzedawanych robotnikom na ulgowych warunkach, oraz wydatnie popiera inicjatywę budowy własnych domków wśród personelu urzędniczego.

Inna znów buduje dom turystyczno-wypoczynkowy w dolinie Jaszowca pomiędzy Ustroniem a Wisłą; dom, przeznaczony na letniska i wypoczynek dla pracowników huty, obliczony jest na 160 łóżek. **Kasa Chorych tej huty wybudowała w Jastrzębiu-Zdroju sanatorium dla pracowników;** pewne miesiące będą przeznaczone wyłącznie dla ich dzieci. Jedna z hut kupiła w Chłapowie nad morzem teren 26 morgowy, który przeznacza na obozy letnie dla robotników i urzędników. Obecnie jest na tych terenach 5 domków, w których było w r. b. na obozach 200 robotników. Wywczasy te będą obliczone na ok. 2 000 osób. Ta sama huta prowadzi własną kolonię dla dzieci, zorganizowała obóz górski, w których wzięło udział 60 robotników i obóz dla matek, a ponadto umieściła w różnych uzdrowiskach ok. 1 000 dzieci robotników. Na podkreślenie zasługuje też impreza, urządzona przez tę hutę w roku bież. pt. „poznaj swój kraj". Specjalny pociąg przewiózł ok. 1 400 osób, pokazując im przez 10 dni całą Polskę. Poza tym Kasa Chorych tej huty buduje blok domów, przeznaczonych dla pracowników.

Wybudowano kościół fabryczny i stworzono parafię na kolonii fabrycznej, złożonej z 32 domów urzędniczych o ogólnej liczbie 546 mieszkan oraz 24 domów robotniczych o ogólnej liczbie 350 mieszkań.

Powyższe nie wyczerpuje jeszcze całokształtu akcji społecznej przedsiębiorstw hutniczych. **Huty opiekują się młodzieżą szkół zawodowych niższych, średnich i akademickich, łożąc na ten cel poważne kwoty.** Poza partycypowaniem w milionowej dotacji na rzecz Akademii Górniczej w Krakowie, huty niosą **pomoc młodzieży studiującej** przez udzielanie jej zasiłków doraźnych, stypendiów, opłaca-

nie wpisowego i przyjmowanie na płatne praktyki wakacyjne. Wreszcie nie obca jest hutom akcja o charakterze ogólnonarodowym, jak LOPP, FON, FOM, Liga Morska, Czerwony i Biały Krzyż, Pomoc Zimowa bezrobotnym itp. oraz o charakterze wybitnie charytatywnym, jak zapomogi i ofiary instytucjom dobroczynnym itp.

Z tego pobieżnego przeglądu spraw socjalnych, którymi interesują się huty żelazne, widzimy, że udział hutnictwa żelaznego w dobrowolnej akcji społecznej, najszerzej rozumianej, bo obejmującej swym zakresem zagadnienia natury ogólnopaństwowej, zawodowej, naukowej i filantropijnej, jest bardzo poważny i skuteczny.

* * *

Odzyskanie Zaolzia winno wywrzeć zasadniczy i decydujący wpływ na naszą politykę inwestycyjną. Huty Trzyńca są przykładem, co może w kilkunastu latach zdziałać nie krępowana inicjatywa prywatna, nie hamowana w swym rozwoju zbyt wysokimi kosztami robocizny i ciężarami świadczeń społecznych, ale inicjatywa rozwijająca się przy stale istniejącej, a niezawodnej podniecie w inwestowaniu, tj. **rentowności.**

W ostatnich latach Towarzystwo Górniczo-Hutnicze, do którego należy huta trzyniecka i które w 1936 r. wypłaciło 8%, a w 1937 r. aż 13% dywidendy, dużo inwestowało. Niestety, konkretne liczby znamy tylko za ostatnie dwa lata, mianowicie w 1937 roku inwestycje osiągnęły wysokość 95 miln. k. cz., z projektowanych zaś na 1938 r. inwestycyj wymieniamy najważniejsze: a) budowa w Karwinie nowej baterii koksowej, obliczonej na 250 tys. t koksu rocznie, która ma kosztować 90 miln. k. cz., b) rozszerzenie elektrowni przy szybie „Ignacy“ o nowy agregat na 20 tys. kWh kosztem 18 miln. k. cz.

Choćby bardzo pobieżnie porównanie cen żelaza w Polsce i w Czecho-Słowacji daje jasny obraz, **że możności rozwoju przemysłu i powiększenia zdolności konkurencyjnej oraz możności zatrudnienia większej liczby robotników w zakładach metalowo-przetwórczych, — i to robotników o wyższych kwalifikacjach i płacach niż w przemyśle surowcowo-hutniczym, były w Czecho-Słowacji wyższe niż u nas.**

Ceny (a nie utargi), nie charakteryzują ściśle stanu rzeczy z tej przyczyny, że w Polsce kupuje się procentowo więcej gatunków handlowych tańszych, w Czecho - Słowacji zaś był wyższy od naszego udział gatunków szlachetnych, droższych. — Poza tym wywóz polski jest dużo wyższy od czeskiego, co w Polsce obniża bardzo poziom średniego utargu na hucie. Wpływy z utargów były w Czechach o wiele wyższe i korzystniejsze niż to wskazuje różnica cen. Koszty własne w odzyskanych hutach są tańsze. Jeślibyśmy w Polsce sprzedawali żelazo (nie wliczając wywozu) po cenach czeskich, a nie u nas obowiązujących, to wciągu ostatnich 11 lat wpływy byłyby wyższe o ok. 200÷250 miln. zł. Przy wpływie tym zyskałby dużo skarb państwa, a hutnictwo stanęłoby na innym, wyższym poziomie.

Przeciętne zarobki dniówkowe na robotnika wynosiły 43,15 k. cz., czyli przy zamiennej 6,25 k. cz. za 1 zł wynoszą 6,90 zł, a na Górnym Śląsku 11,20 zł. Zarobki akordowe wynosiły od 20,50 do 52,65 k. cz., dochodzą więc do 8,40 zł, na Górnym Śląsku zaś 15,30 zł. Ilość wyższych zarobków jest przy tym znacznie mniejsza niż u nas.

Modernizacja niektórych działów, przewyższająca znacznie nasze dotychczasowe urządzenia, sprawia, że w sumie liczba robotników, potrzebnych w samym hutnictwie, jest na Zaolziu prawie trzy razy mniejsza niż średnio w reszcie Polski. Do wytworzenia miliona ton gotowego żelaza potrzeba w Niemczech i w Czecho-Słowacji 10 tys. robotników, w Polsce zaś aż 30 tys. robotników. — **Widzimy, że jednostkowe zarobki są niższe, a ilość robotników mniejsza.** Mamy więc u nas dużo tzw. „straconej pracy“, która by w innej formie mogła przynieść dużo korzyści.

W latach 1928÷1937 suma zapłaconych przez huty zarobków robotniszych w Polsce wynosiła 1 miliard zł (987 miln. zł); w warunkach czeskich robocizna byłaby o kilkaset milionów mniejsza — przy tej samej produkcji. W tym stanie rzeczy skarb Państwa miałby bez porównania wyższe dochody podatkowe, a mniejsze ciężary, związane z wywozem, świat robotniczy miałby zapewnione liczniejsze możliwości pracy w przemyśle przetwórczym, a przemysł — stałą podnietę do rozbudowy i nadbudowy swych warsztatów i powiększania zbytu żelaza.

Różnice w urlopach na Zaolziu i w innych polskich okręgach przemysłowych są dość znaczne. Długość urlopu robotnika hutniczego na Zaolziu wynosi po roku 6 dni, po 10 latach 7 dni i po 15 latach 8 dni kalendarzowych, w innych okręgach Polski zaś w pierwszym roku 8 dni, a po 3 latach 15 dni. Długość urlopu pracowników umysłowych na Zaolziu wynosi po 6 miesiącach pracy 10 dni, po 5 latach 2 tygodnie i po 15 latach 3 tygodnie, natomiast w pozostałych okręgach — po 6 miesiącach 2 tygodnie, po roku pracy 1 miesiąc.

Hutnictwo zajmuje stanowisko, że robotnik powinien być w miarę możności dobrze wynagradzany, jest bowiem wtedy pełnowartościowy, ale jego zarobki muszą być zharmonizowane z możliwościami i zadaniami państwa i przemysłu. Na Górnym Śląsku przed wojną europejską i dzisiaj jest ta sama miara, normująca koszt utrzymania rodziny robotniczej. Przed wojną hutnik śląski zarabiał przeciętnie tylko 2,4% ponad potrzeby kosztu utrzymania, w 1937 roku zaś zarabiał o 108% więcej od miarodajnego na Śląsku tego samego kosztu utrzymania.

Przyłączenie hut zaolziańskich wyłoniło szereg zagadnień, które będą musiały być rozwiązane przez rząd i hutnictwo. Wysiłki, poczynione w związku z włączeniem potężnych zakładów Trzyńca jak i zakładów hutniczych Bogumina w orbitę gospodarczą Polski, powinny dać po pewnym czasie dodatnie wyniki, zwiększające nasze korzyści gospodarcze.

Ważnym czynnikiem będzie stworzenie wybitnie zwiększonego zbytu, a więc i zapotrzebowania na żelazo w kraju, jak i wyrobienie sobie większych możliwości sprzedaży za granicą wszelkich wyrobów żelaznych, jak przetworów gotowych, konstrukcyj, maszyn itd.

Wymowny przykład wysoko technicznie i nowocześnie urządzonych hut Zaolzia winien wpłynąć dodatnio na stworzenie atmosfery przychylnej dla reszty hutnictwa i przyczynić się do szybszego podciągnięcia stanu hutnictwa polskiego jako całości, jak i równoczesnej szerokiej rozbudowy polskiego przemysłu metalowo-przetwórczego, zdolnego także do wywozu. Odpada oczywiście na kilka lat potrzeba rozszerzenia dzisiejszego aparatu wytwórczego. — Hutnictwo polskie posiada ilościowo biorąc, dostateczną zdolność wytwórczą, ale stan jego jest przeważnie zaniedbany i wymaga dużych wkładów dla wymiany urządzeń oraz ich modernizacji, przy czym położenie geograficzne jest nie zbyt pomyślne. Umożliwienie tej odbudowy zwiększyłoby w przyszłych latach wytwórczość hutniczą co najmniej o dalsze 10%. Unowocześnione, rentowne i nie hamowane w rozwoju hutnictwo — to stałe, obfite źródło podatkowe i dochodowe skarbu Państwa.

W rozwoju zbytu żelaza powinny odegrać wielką rolę niezmiernie potrzeby naszego kolejnictwa, obrony, potrzeby różnych gałęzi przemysłu, potrzeby komunikacyjne, budowlane itp. inwestycje, które możemy wykonać w kraju własną pracą. Poczynione inwestycje winny po upływie niedługiego czasu zamortyzować się i przynieść zyski. Będzie musiała być przywrócona zdolność inwestowania i rozbudowy kolei normalnotorowych i kolejek wąskotorowych, możność normalnej, pełnej wymiany szyn, zwrotnic, parowozów, wagonów, motorówek, mostów, urządzeń stacyjnych, żelaznych lub żelbetowych zbiorników wodnych itp.

Przypuszczam jednak, że bez uaktualnienia i pewnej rewizji taryf kolejowych, bez zaprzestania przewożenia ze stratą, czy nawet darmo, nie uda się nam tej siły ożywczej w kolejnictwie wywołać. Należy pamiętać, że kolej, ten największy warsztat pracy i konsument, jest nie tylko ważnym czynnikiem, wpływającym na poziom i tętno całego życia gospodarczego w Polsce, ale w naszych warunkach jest jeszcze podczas wojny jedną z najważniejszych broni -- „bronią manewru" w rękach Naczelnego Wodza, która winna być zdolna do masowych i szybkich przewozów. Nie może być ożywienia gospodarczego w Polsce bez należnego wyposażenia tego najważniejszego mechanizmu nie tylko komunikacyjnego, ale decydującego o natężeniu gospodarczym kraju.

Z przytoczonych rozważań, które są jedynie szkicowym narzuceniem ważniejszych poczynań i faktów, pod wpływem których kształtowała się sytuacja i następował rozwój hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich w minionych 20 latach, wynika jasno, że osiągnięte rezultaty, zwłaszcza w zestawieniu ze skromnymi środkami, jakimi hutnictwo polskie dysponowało, stanowią jednak bardzo poważny wysiłek i wielki sukces.

Nie należy zapominać, że w chwili rozpoczynania niezależnego bytu politycznego i gospodarczego, kiedy Naród i żołnierz polski pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego wyznaczał krwią i wykuwał rozległe granice wolnej Ojczyzny, zwyciężając znacznie silniejszych przeciwników, warsztaty przemysłowe, zniszczone przez zaborców, przedstawiały obraz niemal zupełnej ruiny.

W ciągu zaledwie 20 lat odbudowana została w oparciu o silną armię potęga polityczna Państwa, w zakresie zaś gospodarki poszczycić się możemy takimi imponującymi osiągnięciami, jak: budowa Gdyni, odbudowa i uruchomienie wielkiej liczby zakładów przemysłowych, a w ostatnich latach realizowanie wielkiego planu stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, który niewątpliwie stanowi zdecydowany krok naprzód na drodze do koniecznej strukturalnej i geograficznej przebudowy naszej gospodarki.

Rzut oka wstecz na bardzo poważne wyniki, osiągnięte przez Polskę także i w dziedzinie przemysłowej, a w jej ramach i przez hutnictwo żelazne, stanowiące podstawę siły i gospodarki narodowej, umacnia w przekonaniu, że przy roztropnych zarządzeniach i przychylnej atmosferze, koniecznej dla rozwoju przemysłu, uda się w niedługim czasie podciągnąć wzwyż hutnictwo i przemysł metalowo-przetwórczy do poziomu, potrzebnego dla potęgi wojennej naszej armii i mocarstwowości Polski.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Miasto Częstochowa oraz pow. częstochowski, radomszczański i piotrkowski oddalone o ponad 100 kilometrów od zagłębi węglowych nie posiadają naturalnych podstaw dla rozwoju przemysłu surowcowego.

Jedynym możliwym sposobem podniesienia dobrobytu okolicy było zapewnienie taniej energii elektrycznej i stworzenie w ten sposób warunków rozwojowych dla przemysłu przetwórczego mającego do dyspozycji tanią siłę roboczą w małorolnej i bezrolnej ludności okolicznej.

Po tej linii idzie od roku 1926 polityka elektryfikacyjna VIII Okręgu Elektryfikacyjnego Częstochowsko-Piotrkowskiego, obejmującego miasto Częstochowę oraz powiaty częstochowski, radomszczański i piotrkowski. W tym roku powstało też Towarzystwo Elektryczne Okręgu Częstochowskiego Sp. Akc. w Częstochowie dla współpracy z Elektrownią w Częstochowie, które po ukonstytuowaniu się wybudowało jedną z najnowocześniejszych siłowni parowo-turbinowych i szereg dalekosiężnych linii przesyłowych wysokiego napięcia.

W roku 1935 powstaje współpracujące z powyższymi Towarzystwo Elektryfikacyjne Okręgu Częstochowsko - Piotrkowskiego Sp. Akc. w Częstochowie dla zelektryfikowania reszty powiatów częstochowskiego, piotrkowskiego i radomszczańskiego oraz miasta Tomaszów Maz. z powiatu brzezińskiego.

Jak konieczną była reorganizacja elektryfikacji w tym okręgu, świadczy wzrost zużycia energii elektrycznej w okresie dziesięciu lat. Podczas gdy produkcja energii elektrycznej w roku 1926 wynosiła 3 464 700 kilowatogodzin, to w roku 1937 wzrost był dziewięciokrotny, a produkcja wynosiła 32 934 400 kilowatogodzin, zaś w roku 1938 dosięgła 40 milionów. Również ilość abonentów wynosząca w roku 1926 — 4 877 wzrosła wielokrotnie i dochodzi już do 22 000.

Ten niespotykany wzrost zużycia energii elektrycznej, a tym samym — rozwój okolicznego przemysłu i zwiększenie stopy życiowej ludności, której najlepszym wskaźnikiem jest zużycie prądu, nie byłby możliwy bez zakreślonej na szeroką skalę polityki taryfowej i inwestycyjnej. Ponieważ rynek zbytu był ubogi, zastosowano odpowiednio zróżniczkowane taryfy ściśle dostosowane do przemysłu i warunków lokalnych. — Światło otrzymało taryfę blokową, zaś przemysł taryfikację indywidualną, przy której w pewnych szczególnych wypadkach w przewidywaniu rozwoju nowych gałęzi przemysłu, kalkulowano ceny nawet poniżej kosztów własnych. W tych warunkach otrzymano średnią cenę sprzedażną dla siły i światła w r. 1937 — 7,94 grosza za 1 kilowatogodzinę, to jest cyfrę w stosunkach polskich rekordową dla elektrowni detalicznej o 22 000 abonentów i odległej od najbliższej kopalni o 120 kilometrów. Słuszność tej polityki okazała się, dobitnie już dzisiaj. Obecnie, po trzynastu latach propagandy energii elektrycznej dla przemysłu o zróżniczkowanej niskiej taryfie przemysłowej okręg częstochowski jest jednym z największych w Polsce centrów drobnego przemysłu przetwórczego i galanteryjnego.

Rok 1939 rozpoczyna się pod znakiem dalszego obniżenia ceny prądu. Od dnia 1 stycznia znacznie zniżono taryfy dla światła i drobnego przemysłu, przy czym zniżka dochodzi do 22%, a przeciętna cena sprzedaży dla światła i siły będzie się kształtować na poziomie około 6 groszy za jedną sprzedaną kilowatogodzinę.

Takie wyniki eksploatacyjne zdołano osiągnąć dzięki jak najdalej posuniętej racjonalizacji gospodarki cieplnej i zainstalowaniu najnowocześniejszych kotłów i turboprądnic, o mocy zainstalowanej 23 700 kilowatów, w czym jednego największego dotychczas w Polsce turbozespołu promieniowego systemu Ljungström o mocy 10 000 kilowatów.

Elektrownia w Częstochowie przystosowana jest do równoległej współpracy z Elektrownią w Piotrkowie, Związkiem Elektryfikacyjnym Międzykomunalnym Przemysłowego Okręgu Łódzkiego „Zempoł“ oraz Spółką Akcyjną „Sieci Elektryczne“ w Sosnowcu, co oprócz wyzyskania mocy zainstalowanych dla tych elektrowni daje pełne bezpieczeństwo i niezawodność dostawy prądu w wypadku uszkodzenia jednej z elektrowni w razie działań wojennych lub klęsk żywiołowych. Na części wszystkich tych terenów koncesyjnych dostarcza już elektrownia częstochowska dzięki taniości produkcji prąd elektryczny, przy czym charakterystycznym zjawiskiem jest to, że jeden z terenów koncesyjnych posiada wytwórnię prądu w centrum zagłębia węglowego, a więc z natury rzeczy posiada koszty produkcji niższe o transport węgla na odległość około 120 kilometrów.

Sieć kablowa i napowietrzna elektrowni częstochwskiej o napięciach 60 000, 35 000, 15 000, 6 000, 3 000, 380 i 220 Volt posiada ogólną długość ok. 570 kilometrów i urządzenia do automatycznego włączania dalekosiężnych magistrali napowietrznych i kablowych bez przerwy w ruchu dla światła i silników, przy wyłączeniach spowodowanych wyładowaniami atmosferycznymi.

Obraz działalności Elektrowni nie byłby kompletny bez podania wysokości świadczeń na rzecz Skarbu Państwa i samorządów.

33 miliony wytworzonych w roku 1937 kilowatogodzin nie daje ludziom nie stykającym się bezpośrednio z przemysłem elektrownianym pełnego pojęcia o działalności elektrowni. Ale fakt, że elektrownie w Częstochowie w roku 1937 wpłaciły do Skarbu Państwa i samorządów 812 273 11 złotych świadczy dobitnie o tym, że działalność ich jest pozytywną nie tylko przez przyczynianie się do rozwoju przemysłu, a co za tym idzie — powiększenia dobrobytu okolicy, lecz również i przez bezpośredni poważny udział w zwiększeniu dochodów Skarbu Państwa i samorządów. **J. Raczyński.**

Wydawca i redaktor Jan F. Piskor. — Zast. Dr St. Mazurkiewicz. — Drukarnia Polska Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.
Centrala Wydawnictwa: Kraków, Michałowskiego 11/8. — Konto P. K. O. 412-111.
Prenumerata roczna w Polsce z wysyłką pocztową 6·50 zł — luksusowa 25 zł. Za granicę dolicza się odpowiednie koszta wysyłki dla poszczególnych krajów. — Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 600 zł — 1/2 350 zł — 1/4 200 zł.

„ORZEŁ“ POLSKI PRZEMYSŁ OBUWNICZY i TOW. HANDL. S. A. DEL-KA

Wyłączna sprzedaż obuwia i pończoch marki

Zarząd Główny: KRAKÓW, BONEROWSKA 1.



Portale i wnętrza niektórych Oddziałów.

Firma „Orzeł“ Del-Ka, zajmuje czołowe miejsce w dziedzinie handlu obuwianego w Polsce.

Założona w roku 1922 posiada obecnie na obszarze Rzeczypospolitej, kilkanaście nowoczesnych sklepów o estetycznie urządzonych portalach, rzęsiście oświetlonych i nowocześnie udekorowanych oknach wystawowych.

Uprzejmy i fachowo wyszkolony personel — daje rękojmię, że zakupione w oddziałach firmy „Orzeł“ Del-Ka towary są pod względem wykonania i jakości pierwszorzędne, a tym samym dają pełne zadowolenie.

Zaufanie jakim cieszy się firma „Orzeł“ Del-Ka w szerokich kołach społeczeństwa oraz ciągle rosnącą, zasłużoną popularność — przypisać należy w pierwszym rzędzie olbrzymiemu wyborowi zawsze najnowszych modeli obuwia i pończoch, oraz obowiązującym w sklepach stałym cenom gwarantującym klienteli, że otrzymuje produkt pełnowartościowy, zarówno pod względem materiałów jak i wykonania.

Dla klienteli posiada firma w swych sklepach cały szereg udogodnień, będących wyrazem najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie — jako to: zainstalowane aparaty rentgenowskie dla kontroli doboru obuwia, bogaty wybór obuwia zdrowotnego, wkładów ortopedycznych i maszynową repasację pończoch. Nadto w większych filiach oddziały pielęgnacji nóg (pedicure). W oddziałach naszych w Warszawie, Katowicach i Lwowie uruchomiono specjalny dział chiropodii, gdzie pod kierownictwem fachowca dokonuje się dokładnego zbadania nogi i na tej podstawie dobiera odpowiednie obuwie i wkłady. Z czasem oddziały powyższe wprowadzone zostaną we wszystkich sklepach firmy.

Firma „Orzeł“ Dle-Ka jest w szerokich kołach znana dobrze z jej ogólnie społecznego nastawienia, popierając i zasilając każdą imprezę, o ile tylko interes publiczny tego wymaga.



Uczyń coś więcej dla swoich zębów: pielęgnuj je pastą

Chlorodont

znaną ze swej niedoścignionej jakości.

Prawdziwość pasty gwarantuje czerwona głowa lwa na opakowaniu.

Wyłączna sprzedaż: Miraculum, Kraków.

WYTWÓRNIA MASZYN

Inż. I. BANACHIEWICZ i Ska

W ZAWIERCIU



Własne Biura: w Warszawie i Katowicach.

Przedstawicielstwa: w Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Gdyni i Gdańsku.